

# Melpomena w trampkach

## czyli reportaż z próby „Na szkle malowane”

Jak już informowaliśmy, jubileusz sceny elbląskiej uświetnił Teatr im. S. Jaracza inscenizacją ludowej śpiewogry pt. „JANOSIK CZYLI NA SZKLE MALOWANE” E. Brylla z muzyką K. Gaertner. Sztukę reżyseruje sam dyrektor teatru T. KOZŁOWSKI, który już nieraz dał się poznać jako świetny majster w realizacji widowisk tego rodzaju. Bywalcy teatralni pamiętają jego nawiązujące do wzorów schillerowskich inscenizacje, a mianowicie „Królową przedmieścia” E. Krumłowskiego (prem. 1964), „Kulig” — na podstawie zbiorów L. Schillera (1966) oraz „Krakowiaków i górali” Bogusławskiego (1969). Mocną stroną tych inscenizacji była sprawność łączenia elementów muzycznych, wokalnych, tanecznych i plastycznych (barwne kostiumy i dekoracje) w całości harmonijne, efektowne i pełne dynamiki. Obecna realizacja będzie kolejną próbą takiego teatru i zarazem kolejnym egzaminem zespołu, z którego znaczną część stanowią ludzie młodzi i tutejszej

reżę z rzędu powtórcie uwaga zespołu się rozluźnia i nie ma ruchu oczekiwanego przez scenarzystę. Reżyser reaguje natychmiast: „Teraz zbrojowie! zbrojowie!... Proszę, żeby zbrojowie pokazywali się raz na górze, raz na dole. Nie wystarczy sama taśma. Musicie pokazywać się tutaj... i tutaj”. Po chwili — znów interwencja. Okazuje się, że cała pleść w przygotowanym nagraniu magnetofonicznym wykonują mężczyźni, podczas gdy trzecia zwrotka wymaga wokalnego wejścia dziewczyn. To znów jawia się nagła potrzeba uzgodnienia rekwizytów. — „Albo wszyscy szable, albo wszyscy karabiny. Nie można karabinem machać jak szablą. Musimy się wreszcie umówić, że przy pierwszym wejściu, na koniach, wszyscy mają szable, a w pozostałych sytuacjach karabiny”. I jeszcze jedna uwaga powtarzająca się ustawicznie jak refren: „Wzmocnić tempo! Wejście musi być szybsze. Hej, kołniety, większa mobilizacja! Grać ostrzej!...” Albo: „Co to za te! Swojego tekstu nie dodawaj. Grać tylko to, co napisane. „Nagle! „Stop! Stop!”. Sytuacja wymaga obecności reżysera na planie — T. Kozłowski wchodzi na scenę, pokazuje któredy się obrócić i jakim tempie zatoczyć łuk.

I znowu niespodzianka. W żadnym sposobie nie daje się wyprowadzić zza kulisy, przez wąskie przejście szerokiej budki, ponieważ kółka przymocowano przy krótszych bokach. „Kto wpadł na taki ciekawy pomysł? — dziwi się reżyser. — Do jutra musi to być naprawione”.

**W**YNOSIMY się cichaczem, pozostawiając aktorów po raz piąty wyciągających tę samą frazę — tym razem jednak już pod dyktando kierownika muzycznego. Za nami płyną słowa piosenki:

„Dziewczyny, dziewczyny,  
takeście zdradliwe  
Jak mle trujące, w kocharniu  
szkodliwe.  
Nieszczęsne chłopaki, co do  
was chadzają,  
Rozumu stradają,  
radości nie znają”.

**S**CENOGRAFIĘ „Janosika” przygotował S. Bakowski, opracowania muzycznego dokonał L. Marzewski, zaś choreografię opracował T. Wisniewski z Teatru Rozmaitości oraz TV w Warszawie. W spektaklu uczestniczy ok. 30 osób czyli więcej niż połowa sił aktorów teatru. Janosika grają na przemian R. Siemianowski oraz M. Jasiński. W pozostałych rolach występują: W. Krupa (Anioł), Z. Szpecht (Diabeł), E. Śnieżko-Szafnagłowa, M. Sobolewska i H. Lubaczewska jako Prowadzący oraz W. Rybczyński (Opowiadacz) i K. Wawrzyniak (Dopo-

wiadacz). Śmierć grać będzie (zresztą nie po raz pierwszy — przypomnijmy sobie „Śmiertkę na gruszy”) — M. Sobolewska. Jako Dziewczyny wystąpią — D. Lewandowska, D. Markiewicz, L. Tarapacka, M. Ejnik i S. Ciesielska. W grupie Zbójników zobaczymy M. Jasińskiego, R. Machowskiego, Z. Szpechta, W. Krupę, R. Siemianowskiego i Z. Kaczmarka. Zandarmami będą J. Smyk, A. Kobuszewski, E. Szware oraz statyści.

**K**ORZYSTAJĄC z tego, że próby odbywają się na miejscu, wtargniętym za kulisy, by zdobyć materiał do reportażu. Reżyser przyjął nas uprzejmie, ale bez entuzjazmu. Trudno się dziwić. Żaden kucharz nie lubi, gdy w trakcie gotowania zagląda mu się do garnka. Zresztą nie ma czasu zajmować się nami, gdy chodzimy wokół sceny, celując z aparatu fotograficznego. Usytuowany przy stoliku na widowni bacznie obserwuje to, co dzieje się na scenie. Przy drugim stoliku na proscenium siedzi



Po interwencji reżysera...

Fot. C. Misiuk

sufferka, gęsto podpowiadając w partiach dialogowych.

Wystroju dekoracyjnego jeszcze nie widać. Przestrzeń wypełniają rusztowania — niezbędne do realizacji założeń ruchowo-sytuacyjnych. Aktorzy są „po cywilnemu”. Na ogół w dresach i trampkach. Tu i ówdzie jakiś zarządcy czy raczej cień kostiumu. Trochę rekwizytów. W głębi z lewej strony orkiestra. Za kulisami w niewymuszonych pozach wykonawcy, trochę poziewający, lecz mający oko, na to, co na scenie, by nie spóźnić się z wejściem w odpowiedniej porze. Klamiemy się pani E. Szafnagłowej, H. Lubaczewskiej i najlepszym znajomym — bo mieszkankom Elbląga — M. Sobolewskiej i S. Ciesielskiej, Paul Eugenia, nierzycem żołnierz wracający z pola bitwy, z dumą unosi zabandażowaną nogę: „Oto pierwsza — co więcej — autentyczna krew, jaka się przelała w tym Janosikowym dramacie”. Wypadek miał miejsce na poprzedniej próbie. Udawanej krwi — zapowiada tekst — będzie w spektaklu znacznie więcej. Najwięcej jednak będzie tańców i śpiewanek, doskonale już wszystkim znanych z popularnych nagrań beatowych i audycji.

Tymczasem na scenie poca się wykonawcy, powtarzając już po raz trzeci tę samą kwestię. Od czasu do czasu interweniuje reżyser. Oto np. płyną nagrane na taśmie słowa piosenki, wymagające w myśl koncepcji inscenizatora pojawiania się aktorów w odpowiednich miejscach sceny. Zdarza się jednak, że przy któ-